

KALENDARZ

Dziś	godz.	min.
Wschód słońca	5	6 r.
Zachód	6	54 w.
Długość dnia	13	48
Ubyło dnia	2	55
Wschód księżycy	we	dnie
Zachód	8	57 w.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	15	26

BAROMETR

Wezoraj }
Dziś } pogoda stała.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 29 sierpnia 1873 roku.

Dziś święcie św. Jana Chrzciciela.— Dnia 30, św. Joachima Ojca N. M. P.— D. 31, św. Rajmunda Wyzn.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odosłanie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6.— **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą.
Cena ogłoszeń.— Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po kop. 3.

Rozporządzenia Rządowe.

Najjaśniejszy Pan w skutek przedstawienia JW. Generał-Feldmarszałka, Namiestnika w Królestwie Polskim, Najmilszemu w d. 4 (16) lipca r. b. rządy: mianować, udzielić znaki honorowe i nagrody pieniężne:

1) Oficera straży ziemskiej w gubernji Kaliskiej, sztabs-rotmistrza Augusta Lange, rotmistrzem; — 2) radcy wydziału administracyjnego rządu gubernjalnego, asesorowi koleg. Mikołajowi Grawe, order Św. Anny klasy 2-ej; — 3) pełniącemu obowiązki inspektora lekarskiego gubernji Kaliskiej, radcy koleg. Wejsse, order Śgo Stanisława klasy 2-ej z Cesarską koroną; — 4) naczelnikowi powiatu Słupieckiego, sekretarzowi gubern., księciu Włodzimierzowi Szirinsko-Szichmatowi, order Śgo Stanisława kl. 2-ej; — 5) sekretarzowi rządu gubernjalnego Pawłowi Łuszczewskiemu, order Św. Anny kl. 3-ej; — 6) naczelnikowi straży ziemskiej, pomocnikowi naczelnika powiatu Sieradzkiego, porucznikowi Henrykowi Berger, order Św. Anny kl. 3; — 7) radcy wojenno-policyjnego wydziału rządu gubern., radcy stanu, Włodzimierzowi Zawadzkiemu, jednorazową nagrodę pieniężną w sumie rs. 300.

Rozporządzenia Władz miejscowych.

Mianowani:— Edward Żywanowski, pomocnik młodszy referenta wydziału wojenno-policyjnego, sekretarzem w wydziale lekarskim; — kancelista wydziału wojenno-policyjnego Józef Mellerowicz, pomocnikiem młodszym referenta w tym-

że wydziale, a na jego miejsce zostający na liście urzędników bez pensji Emiljan Haskiewicz; kancelista kasy gubernjalnej, Kazimierz Toczkiewicz, przeniesiony na taką posadę do izby skarbowej; — pomocnik archiwisty rządu gubernjalnego, radca honorowy, Władysław Wychowski, na własne żądanie, jako mający lata służby, otrzymał emeryturę, a na jego miejsce mianowany spady z etatu Franciszek Senkowski; — b. kancelista sądu pokoju w Warcie Józef Piotrowski, zaliczony do rządu gubernjalnego na listę urzędników bez pensji; — nauczyciel progimnazjum męskiego w Hrubieszowie, Jakób Majzner, nauczycielem gimnazjum żeńskiego w Kaliszu; — spadli z etatu nauczyciele z instytutu w Andrzejowie dyrekcji naukowej kieleckiej, sekretarz gubernjalny Jakób Kosinów, i w Łęczycy dyrekcji naukowej kaliskiej Aleksander Antulski, przeniesieni jeden na miejsce drugiego; — nauczyciel gimnazjum żeńskiego w Kaliszu Aleksander Łukasiewicz, nauczycielem do progimnazjum żeńskiego trzy-klasowego w Sandomierzu dyrekcji naukowej Radom; — kandydaci z instytutu nauczycieli w Łęczycy Teofil Nowakiewicz, nauczycielem drugim przy szkole elementarnej w Kaliszu; — Józef Antol, nauczycielem pierwszym w szkole elementarnej w Wieluniu; — Hipolit Mosakowski, nauczycielem w osadzie Kłodawa; — Piotr Barański, pierwszym nauczycielem w Sieradzu; — Karol Pełkowski, nauczycielem w Błazkach; — Jan Sajda, nauczycielem w osadzie Grzegorzewie; — Stanisław Smodek, nauczycielem w osadzie Dobry; — Wincenty Szczuka, nauczycielem w Zagórowie; — Franciszek Szczygieł, nauczycielem w Sompolnie; — Józef Nowicki, nauczycielem we wsi Lubotyni; — Stefan Figórski, nauczycielem w Złoczewie.

Kandydaci z instytutu nauczycieli w Warszawie mianowani: — Fryderych Wilhelm Bertold, drugim nauczycielem szkoły ewangelickiej w Zduń-

skiej Woli; — Fryderych Kepke, nauczycielem szkoły ewangelickiej w Władysławowie; — nauczyciel drugi szkoły elementarnej w Kaliszu Teofil Nowakiewicz, nauczycielem szkoły niedzielnej rzemieślniczej w Kaliszu; — nauczyciel w Sieradzu Piotr Barański, nauczycielem szkoły niedzielnej tamże; — i nauczyciel w Błazkach Karol Polkowski, nauczycielem szkoły niedzielno rzemieślniczej tamże.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

Kurjer Lub. pisze, że „Kaliszanin” donosi: właściciel teatru p. Goliński zrobił umowę z p. Trapszo, dyrektorem towarzystwa dramatycznego, o przedstawienia teatralne w Kaliszu na zimę r. b.; — zaś „Kur. Warsz.” donosi, że towarzystwo dramatyczne p. Texla, obecnie dające przedstawienia w Eldorado w Warszawie, po ukończeniu letniego sezonu, ma wyjechać na zimę do Płocka. Tym doniesieniem nie dowierzamy; towarzystwo bowiem pod dykcją p. Trapszo znając już Kalisz, zapewne więcej przekłada gościnność Lublinian — tym słuszniej, że dyrektor po zimowym sezonie wyjechał z zarobkiem, a członkowie towarzystwa bez długów — i prędkiej wolanoby powrócić do Lublina, jak osiadać w Kaliszu. Co zaś do towarzystwa pod dykcją p. Texla, które dawniej będąc pod dykcją p. Sarneckiego, także poznało gościnność Lublina, to i ono z pewnością w wyborze dałoby Lublinowi pierwszeństwo. Na tem więc przekonaniu opierając się, jesteśmy prawie pewni, że jedno z pomienionych towarzystw przybędzie do Lublina i to wcześniej niż na sezon zimowy, by przed zimą dać kilkanaście przedstawień w teatrze letnim. Obydwa te towa-

że i ostre jak u wilka gryzły natenczas niższą wargę, a jak tylko trzymający bank wygrał i stawkę ściągał co się najczęściej trafiało, rzucał przesywające jak ostrze noża spojrzenie na szczęśliwego gracza.

Podczas tego Georg zbliżył się do miejsca gdzie Signora siedziała, jego oczy namiętnie spoczywały na tej pięknej młodej postaci, nachylił się, i spostrzegłem jak kilka słów do niej przemówił, których jednak jako oddalony nie mogłem słyszeć. Ona milczała i pozostała w swej nieruchomej postawie, nie odwróciwszy nawet głowy, Georg stał się coraz więcej ożywionym i natarczywym; ta milcząca oziębłość nie odstraszała go wcale, owszem, pobudzała go jeszcze. Jednakże na jego nowe próby zawiązania z nią rozmowy, odpowiadała tem samym upartym milczeniem. Uważałem że jej spojrzenie wyrażało bojaźń i zakłopotanie, przyczem, niekiedy zwracała oczy na swego męża. Nieznajomy był jednak tak mocno grą zajęty, że zdawał się wcale nie myśleć o tej pięknej kobiecie, zauważałem wszakże, że podstuchiwał każde słowo, które Georg do niej przemówił. Nagle zerwał się szybko i porywczco, co zwróciło uwagę współgraczy, podał ramię swej żonie, bo była nią zapewne i opuścił kawiarnię, nie zwracając na nas uwagi. Georg chciał iść za niemi, wstrzymałem go.

— To nie podobna, aby ona jego była żoną, mówił, gołębica nie może chodzić w parze z sępem. Nie wiem jaki ich stosunek łączy, ale żoną jego nie jest napewno.

Radziłem Georgowi aby się miał na baczności z tym nieznajomym.

— Co! zawołał, ja się go wcale nie obawiam, choćby był Otellem, nie nawidzę go, chociaż mi nic złego nie zrobił, mógłbym się jednak z nim przez chustkę strzelać.

Ruszyłem ramionami i postanowiłem sobie Georga bacznie pilnować.

Następnego wieczora byliśmy znowu w kawiarni chińskiej i jakeśmy się tego spodziewali, na tem samym miejscu obok Signory siedział także nasz sąsiad z korytarza, z tytoniowej halli. Tego wieczora wziął się Georg na serjo aby Signorę zmusić do rozmowy, przypominał więc jej o nocy, w której przybyła, o jej chwilowej słabości, o studenckiej recepcie, którą jej zaordynował, zapytując się jej, jak skutkowało? usprawiedliwiał się, że nie odwiedził swej pacjentki dla dowiedzenia się o jej zdrowiu, dla czego ją nie widuje i dla czego ich drzwi są zawsze na klucz zamknięte; ale wszystko było napróżno, ona pozostała głucha, jakby do marmurowej statuy przemawiał—tylko wyraz jej twarzy zdradzał wewnętrzny niepokój i bojaźń, jaką słowa mego przyjaciela w niej wznęcały.

W tym nagle nieznajomy, który dotąd zdawał się tylko grą zajęty, odwrócił się i rzucił na Georga takie jadowne, groźne i okrutne spojrzenie, że go opisać nie potrafię, chociaż mi nigdy z pamięci nie wyjdzie, i odezwał się do Georga w te słowa.

— Nie fatyguj się pan, mój panie, Signora jest niema, a dotego wiedz że to jest choroba zaraźliwa, strzecz się przeto abys także niemym nie został.

NIEMA SIGNORA

WSPOMNIENIE Z NOTAT STUDENTA W LIPSKU,

przez

K. Wartenburg.

(Ciąg drugi).

Nazajutrz, późno wieczorem, poszedłem do kawiarni chińskiej, Georg już tam był. Przy okrągłym stoliku gry, nieco w tyle, widziałem nieznanego. Przy nim w białym okryciu siedziała cicha, niema, nieporuszona postać kobieca, przedniej melancholicznej piękności. Kibici jej z powodu okrycia nie dało się dobrze rozpoznać, domyślałem się jednak było można, że była średniego wzrostu. Głowa przypominała grecki profil, nader bujnym czarnym warkoczem jakby wężem okoloną, ciemne oczy z długimi rzęsami smutną zdawały się skargę zanosić do nieba, usta mocno ściśnięte, marmurowej białości twarz z łagodnym spokojnym czołem podobną była do posągu. Towarzysz jej grał, i jak mi się zdawało nie bardzo szczęśliwie. Trzymający bank był to dobrze znany w Lipsku aktor emeryt, trudniący się przytem lichwą, szczywany lis, który z poza swoich złotych okularów, mefistofelowskim wzrokiem spojrzał po graczach. Uważałem jak nieznajomy ciągle przegrywał i jak wyjmował swój pugilares, z którego mnóstwo austriackich banknotów kładł na stół, a które w krótkce zniknęły—jego zęby bia-

rzystwa składają się prawie z równych zdolności i talentów; dla Lublina więc wszystko jedno będzie które z nich nawiedzi go, a gościnność Lublina przekona przybyłych, że dobrze zrobili oddając Lublinowi pierwszeństwo.

O ile przewidywania „Kur. Lub.” są słuszne nie daleka przyszłość okaże, my jednak nie tracimy nadziei, że na zimę będziemy mieć p. Trapzę w swych murach.

Tak dawno zapowiadany kantor zleceń, tyle pożądany w mieście naszym, zafatwia już wszelkie czynności; wiele też osób mając w rozmaitych dekasterjach do załatwienia interesa, mogą teraz oswobodzić się od wyzyskiwań pokątnych doradców, których rada ten dla nieświadomych daje rezultat, że kieszeń ich staje się lżejszą, a niedokładnie udzielane im wiadomości narażają ich częstokroć na zwłokę czasu i inne ztąd wynikające straty.

Kantor zleceń p. H. Starczewskiego zasługuje na poparcie tem więcej, że przy znajomości przez niego paru języków, posiada i pomocnika b. urzędnika administracyjnego, który obznajmiony jest gruntownie z językiem ruskim, daje więc rękojmię należytego poinformowania i załatwiania żądań interesantów z miejscowemi władzami, ale i do uskutecznienia poruczanych sobie komisów z domami handlowemi za granicą i t. p. czynności. Czas zatem powinien wykazać dogodności, jakie kantor zleceń ogółowi przynieść może, aby tylko starał się zasłużyć sobie na zaufanie publiki.

Nakładem p. Adama Mieczynskiego i pod jego redakcją wychodzi „Biblioteka rolnicza,” obejmująca w sobie mnóstwo ciekawych i pożytecznych wiadomości ziemianina interesować mogących. Warto, aby rolnicy nasi szczerze poparli to wydawnictwo, ziemiańskie bowiem gospodarstwo jest głównym źródłem naszego krajowego bogactwa, którego wiele gałęzi stoi niestety u nas mimo tak wielkiego postępu w agrykulturyze za granicą znacznie niżej, aniżeli stało kilka temu wieków. — Chów bydła i koni, uprawa chmielu i mnóstwo innych gałęzi rolniczego przemysłu otwierające swych bogactw łono, przedstawiają dziś po większej części stan zupełnego zaniedbania lub upadku. Specjalne przeto zamiętanie swego powołania i specjalne a umiejętnie i postępowe traktowanie, jest ze wszech miar kwestją nader ważną. Chcąc jednak postępować, trzeba ten postęp śledzić, a w tem specjalne tylko pisma stanowią je-

dyną pomoc, do liczby zaś takich z gałęzi rolniczej, głównie u nas przykładają się wydawnictwa p. Mieczynskiego.

Słyszeliśmy, że do prywatnego progimnazjum p. Pawłowicza, bardzo wielu dotąd zgłosiło się kandydatów. Świadczy to wymownie jak o tworzenie wspomnianej szkoły, w obec garnięcia się młodzieży do nauki, bytło niezbędnem, a zarazem daje gwarancje, że istnienie szkoły i rozwój onej nie podlega żadnej wątpliwości.

W programie zapowiedzianego na dzień jutrzejszy przedstawienia teatralnego na dochód Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych, zaszła pewna zmiana, a mianowicie w miejsce komedji „Piosnka wujaszka,” odegrana będzie komedja p. t. „Dwóch głuchych,” reszta zaś przedstawienia pozostaje taką jak o tem poprzednio podaliśmy wiadomość.

Znany w naszym mieście browar p. Trabczynskiego z różnych piw, to jest: luftowego, dubeltowego, bawarskiego, jałowcowego i wiedeńskiego, zaczął wyrabiać nareszcie dla dobra naszego ogółu, bo tak dla zdrowych jak i słabych zdaje się pomocny, szósty gatunek piwa pod nazwą „Ekstrakt słodowy.” Wyrób tego piwa niczem się nie różni od „Melz-Extract,” z Berlina, tak sądzą znawcy; ze strony zaś p. T. jest to bardzo pięknem, iż zapatrując się na zagranicę, idzie za postępowem, dbając o dobór wyrobu tego napoju w naszym kraju, za co: — cieszyć się będzie konsumentami, — bowiem Hoff w Berlinie upadł z milionami....

W tych dniach przybył do Kalisza p. Filip Sulimierski, redaktor Wędrowca.

Słyszeliśmy bardzo sprawiedliwe zresztą utyskiwania mieszkańców posesji p. Gusmana, leżącej w samym środku rynku naszego miasta, na miazmaty kloaczne dobywające się z sąsiednich zabudowań. Te to nawet zabójcze wonie, zdaniem ich są przyczyną, że w razie grasowania cholery, tyfusu etc., pada zwykle ofiarą choroby pewna liczba osób.

Właściciel za zwrócenie zgubionej chustki wełnianej, pozostawił w ekspedycji Kaliszana wynagrodzenie kop. 30, a znalazca tejże, przekazał powyższą sumę dla Tomasza Rajskiego — jako ociemniałego.

Z powodu nadchodzącej pierwszej bolesnej rocznicy śmierci śp. Cezarji **Lipskiej**, odbędzie się dnia 30 b. m., o godz. 9 z rana w kościele Farnym żałobne nabożeństwo za spokój jej duszy, na które zaprasza się przyjaciół i znajomych.

tomiasz na drugi dzień bardzo byliśmy zdziwieni spotkawszy na ulicy Brulowskiej nieznanego z małym siwym żydem Katzenellenbogen w ożywionej i poufalej rozmowie. Nie mogliśmy sobie zdać sprawy, jak do tego przyjść mogło? Georg nawet zapytywał się o to gospodarza, który jako przeczorny handlarz ruszył tylko ramionami, mówiąc:

Bardzo żałuję panie doktorze, że żadnej wiadomości udzielić panu nie mogę, nie wiem zupełnie jaka go znajomość z Katzenellenbogenem łączy; w książce mej meldunkowej zapisany jest jako Ignacy Matuszek przybyły z żoną z Wiednia, przy tem płaci co każde trzy dni regularnie swój rachunek. Z tego opowiadania nie dowiedzieliśmy się nic więcej jak przedtem. W kawiarni chińskiej nie widzieliśmy więcej nieznanego, ale za to częściej spotykaliśmy pana Ignacego Matuszka rozmawiającego z starym Katzenellenbogenem a nawet raz widziałem go wychodzącego z jego mieszkania.

Tak upłynęło może osiem dni, Georg który nie stracił nadziei zobaczenia w kawiarni niemieckiej, która go więcej niżelim sądził zainteresowała, każdego wieczoru odwiedzał kawiarnię niekiedy towarzyszył mu także i Tiras, który będąc smakoszem namiętnie lubił francuskie paszteciki, smacznie przyrządzane w tej kawiarni a któremi goście lubiący Tiras, jako dobrze ułożonego psa często go traktowali.

Tak więc i dziś Georg wyszedł w towarzystwie Tirasa, ja sam siedziałem w domu — było to na początku grudnia — śnieg upadł a jasny księżyc oświecał wspaniale białe dachy — siedziałem w bliskości okna, mając przed sobą stół do pisania, wprost drzwi od korytarza prowadzących. Z lewej strony stał pulpit Georga, obok którego wisi para napisów. Czytałem gazetę — do niewielu liberalnych pism, które nie padły ofiarą nowego reakcyjnego systemu, należał świeżo pojawiający się „Urwähler” bardzo chętnie czytany przez młodzież akademicką w Lipsku. W jednym z numerów owego pisma czytałem tegoż wieczora następującą nader interesującą korespondencję z Lon-

(Art. nad.) — Dnia 18 b. m. przeniosła się do wieczności w Opatówku ś. p. Franciszka z Szpadkowskich **Giller** w wieku lat 73, wdowa po Burmistrzu b. miasta Opatówka. Ze śmiercią ś. p. Franciszki nastąpił jeden więcej ubytek tych patryarchalnych osób, które w zaciszu domowym przez zachość i łagodność charakteru zdobywają sobie serca ogółu, i stają się wzorem do naśladowania dla domowników i znajomych. Cześć Ci też za to ś. p. Franciszko, i spokój wieczny. M.

(Nadesł.) — Zajmując się rozsprzedażą biletów na przedstawienie teatralne w dniu 30 b. m. odbyć się mające na rzecz Osad rolnych dla nieletnich przestępców, zauważyłem, iż bardzo chętnie kupowali też bilety pp. starozakonni naszego miasta, za co im należy się wdzięczność prawdziwa, że nie szczędzili trudności, jakich się zwykle przy podobnej manipulacji doświadcza. Spodziewam się, że to gorące zajęcie się o nowo powstającą instytucję pp. starozakonni za przykładem innych przyjęli szczerze do serca, i nadal popierać będą, za co też ogół złoży im serdeczne dzięki. Skurzalski.

Korespondencja Kaliszana.

Szczawnica, d. 23 sierpnia 1873 r.

Pustki... coraz większe pustki, którym wtóruje „Szum jodeł na gór szczytce”... Mamy tu na myśli, że codziennie goście opuszczają nas, a nowi nie przybywają, przez co brak ten widocznym staje; w innych, bowiem latach, gdy kończyły kuraację wyjeżdżali, ich miejsce nowi zajmowali — dziś tego nie ma, zatem próżnia jest jawna i uderzająca. Muzyka ostatni raz zagrała nam w d. 15 sierpnia i pojechała sobie uważając za niepotrzebne rozweselać tę garstkę gości, jaka jeszcze pozostała. Kupcy też powynosili się po trosze, gdyż nie ma komu kupować. Fotograf wyjechał ze swoim aparatem. Jutro jedzie i żydek Jonasz, co stalówki i papier sprzedawał, więc już i listu ze Szczawnicy pisać nie będzie można jeśli się nie przysposobi w materiały piśmienne. Wszystko to jednak nie pochodzi z cholery, gdyż ta od 4 lub 5 dni za łaską Bożą zupełnie uszła, a poprostu ztąd tylko, że kto ukończył kurację, to i nie miał co robić w Szczawnicy. Inni znowu wyjeżdżających nie zastępują, więc już i

dynu, Londyn w listopadzie. Od niejakiego czasu, jak nam donoszą, w niektórych większych miastach północnych Niemiec zjawiał się znowu Prokop Makowiecki, który członkiem legjonu wiedeńskiej akademji, i officerem węgierskich horwardów dobrze znany jest jako najniebezpieczniejszy szpieg księcia Windisgrazeta i Feldejzmeistra Hannen z 1848 i 1849 roku. Książę Szwarzenberg odprawił go, bo go już nie potrzebowano, tuła się więc po różnych miejscach, pod najrozmaitszymi maskami. W jego towarzystwie znajduje się młoda i piękna kobieta, o której nie można wiedzieć jaki ją stosunek łączy z Makowieckim? może posługuje się nią aby niedoświadczonych łatwiej w swoje sidła łowić — Makowiecki ślapanym w Węgrzech przy podstępem zabójstwie i rabunku dokonanym na jednym oficerze z armji honwedów, był na śmierć skazany — Hannan skasował wyrok śmierci po katastrofie Bilagos, ponieważ od powstańczej władzy był wydany a podczas wojny nieprzyjaciół cesarskich wolno jest pozbywać się w różny sposób. Przestrzegamy każdego o tym niebezpiecznym człowieku. W końcu następował szczegółowy rysopis, który w każdym razie z Londyńskiej, niemieckiej lub węgierskiej karty zbiegów był wypisany. Opis ten ani jednej minuty nie dał mi powątpiewać że Prokop Makowiecki i Ignacy Matuszek jedną i tą samą byli osobą. Wiadomość ta poruszyła mną do głębi. Ten człowiek był szpiegiem i mordercą, i dla tego to zapewne przy słowach Georga, że umie ludzi niememi czynić, tak zbladł i przestraszył się — a Signora podług korespondencji była jego żoną — czemuż więc była? Przywiązanie miłość i szacunek nie mogły ją z tym człowiekiem łączyć. Suszyłem sobie głowę nad rozwiązaniem tej zagadki, i nie słyszałem jak jedyną nastąpiła wybita na wieży Ś-go Mikołaja. Słychać było trąbienie na rogu stróża nocnego z parku, kiedy nagle otworzyły się drzwi i wpadła przerażona do pokoju kłękając przedemną Signora.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Bałem się wybuchu mego przyjaciela i przybliżyłem się o krok dalej, ale Georg był spokojny i odpowiedział pogardliwym uśmiechem, który więcej był obraźliwym niżli wybuch gniewu.

Pan może posiadać umiejętność, ludzi niemowami czynić? — zapytał nareszcie. Nieznajomy wstrząsnął się i był jeszcze bladszym jak przedtem, Signora wstrzymała oddech spuszczać oczy w ziemię. Niepokój wszakże nieznanego trwał tylko jedną chwilę. Z niedbałym poruszeniem ramion powrócił do gry, w krótko jednak rzucił karty na stół, tłumacząc się przed współgraczami chwilową słabością i wyszedł z kawiarni z niemą Signorą, jak ją odtąd nazywaliśmy pomiędzy sobą.

Georg był nadzwyczajnie podrażniony, mniemał że Signora nie mogła być jego żoną, że w tem jest jakaś tajemnica ukryta, i że ją jakieś nieszczęście do nieznanego przykuwa. Smutni i rozdrażnieni opuściliśmy kawiarnię.

Na drugi dzień popołudniu siedzieliśmy pracując razem w naszym pokoju, gdy brifreger przyniósł memu przyjacielowi mały list do niego adresowany, koperta i eleganckie pismo zdradzało, że od damy pochodzi. Skwapliwie go więc otworzył i czytał głośno:

„Zaklinam pana na wszystko co masz najświętszego i najdroższego, i proszę pana abyś więcej nie usiłował zemną mówić, on jest okropnie na pana zagniewany, przysiągł że pana zabije, jeżeli będziesz chciał się do mnie zbliżyć, nie rób mnie pan jeszcze więcej nieszczęśliwą jak dotychczas jestem.”

Niestety! podobne prośby i ostrzeżenia przeciwny robią skutek, Georg utrzymywał, że na drugi raz niech będzie co chce, on zmusi Signorę do mówienia. Ze ona nie jest żoną nieznanego to on jest teraz tego jeszcze pewniejszym, dawał, bo przecie w liście swym pisze „on” nie zaś „mój mąż.”

Nieznosnie wolno mijał mu czas do tej godziny, w której zwykle nieznanego ze swą towarzyszką zastawał w kawiarni — dziś jednak czekałmy naprzód; wcale bowiem nie przyszli. Na-

pusto. Przemysłowcy żyją jedynie z gości, których gdy nie ma, oni także uchodzą muszą. Dziś rzeczywiście nad 20 i kilka osób w Szczawnicy nie ma, a z tych każdego dnia cokolwiek ubędzie i za tydzień tylko z pięćoro zostanie, którzy bądź późno przybyli, bądź się uparli aby na ostatku wyjechać. Doktorzy wprawdzie obiecują iż jeszcze z Zakopanego od stóp Tatr, goście przybędą, że z pogodą bardzo sprzyja i pewnie do końca września potrawa; zapewnieniom tym jednak wierzyć nie chcemy. To tylko twierdzić się ośmielam, że ktoby jeszcze przyjechał do Szczawnicy, wcale na tem nie straci. We wrześniu bywa tu najczęściej pięknie i pogodnie, a ten rok szczególnie obiecuje. Nigdy jeszcze nie było w Szczawnicy tak dogodnego czasu na kurację, bo przy stałej pogodzie i wody mają więcej części essentialnych.

Nudów nie znamy, gdyż we dwóch żyjąc radzić sobie umiemy. Jest tu i czytelnia, lecz z niej korzystać nie możemy, bo przywiozłszy ze sobą pracę, jej wolne chwile poświęcamy. Zajęcie zwykłe, jak zwykle u wód, odnosi się do picia oznaczonej liczby mineraliów, do których zaraz udajemy się po odprawieniu mszy Ś. i około godz. 8. Trzy lub cztery kubki wypijają się do godz. 9, a potem jeszcze spacer do 10 godz. przy pogadance o tem i owem, z tym i owym. Następnie czytają się gazety, których tu piękny zasób mają. Prawdziwie dla korzyści tylko i przyjemności publikę sprrowadzają ich masę a najwięcej z pism warszawskich. Jest Gazeta Polska, Kurjer Warszawski, Kłosa, Tygodnik Ilustrowany, Niwa, oraz kilka Galicyjskich i kilka Poznańskich. Niemiecka jedna tylko. Z pism galicyjskich dowiadujemy się, że klęską prawdziwą była dla kraju tego cholera, bo od 15 lipca do 1-go sierpnia okazała się w 458 miejscowościach, chorowało 15,157 osób, umarło 5123, wyzdrowiało 5753 a pozostało chorych 4281 w 402 miejscowościach, bo w innych już ustała. Znajdujemy tam i ogłoszenia wzywające lekarzów do niektórych miasteczek i wsi za opłatą kosztów podróży i 10 ztr. diety dziennej. Jabym im jednak radził, aby tych wydatków na doktorów galicyjskich nie robili—bo i pieniądze tracą i zdrowia nie nabędą. Nie słychać tu, aby oni z kąd cholere wypędzili—owszem sami mocno jej się boją. Do chorych wzywani niechętnie idą i łatwo pierwsze lepsze biorą tłumaczenia aby się wymówić. Poprzysyłało oddzielnych doktorów do cholery, którym głównie starania o dotkniętych tą chorobą zlecono, lecz i ci przez okno tylko do domów zagląдают, lub sobie chorych przed dom wnoszą każą. Słyszałem nawet o jednym, że za pomocą kijka macał puls chorym i to przez okno, bo tam kazał sobie chorych przysuwać. Był to lekarz powiatowy czyli jak go tu zowią: „pan fizyk.” Nie wiem czy wszędzie tak postępują, ale, że tu tak było, na to są poważne świadectwa.

Bibliografia.

— *Encyklopedia kościelna.* Warszawa 1873 tom II-gi.—W tych dniach doszedł nas tom II-gi świeżo wydany Encyklopedji kościelnej. Obejmuje on wyrazy od „Baranek do Brzeskie biskupstwo,” zatem litera B przejdzie jeszcze i do trzeciego tomu, którego wyjście zapowiedział wydawca ks. Michał Nowodworski na m. grudzień r. b. Dwa tomy tego dzieła, które słusznie pomnikiem nazwać można, wykazują wielką i doniosłą jego wartość. Nasza Encyklopedia Kościelna oparta jest na Encyklopedji w języku niemieckim przez Wetzera i Weltego wydanej a przełożonej już na rozmaite obce języki, jako dzieło głębokiej nauki i wytrwałej pracy niemieckiej. Porównując Encyklopedję polską z niemiecką, widzimy ogromne i kolosalne pomiędzy nimi różnice; pierwsza jakkolwiek ugruntowana na drugiej, wychodzi na dzieło niemal oryginalne, ma bowiem tak wielkie bogactwo dodatków, że złożyć je można więcej niż na drugą taką Encyklopedję jak Wetzera. W tej ostatniej jest nie mało niedokładności a czasem nawet i poglądów filozoficznych właściwie niemieckich, nie zaś katolickich; jest także traktowaniem przeważnie ze stanowiska kościoła niemieckiego z pominięciem innych przynajmniej w ustępach ważniejszych. Wszystkie te ujemności Encyklopedji Wetzera, poprostowane zostały w Encyklopedji polskiej, ustępy zaś, których na-

tura tego wymagała, podane zostały z poglądem i rezultatem ostatnich badań i owoców naukowych. Rozszerzeniem nadto wielu artykułów Encyklopedji niemieckiej i wielkim bogactwem obok sumiennosci opracowania, wydawana Encyklopedia przez ks. Nowodworskiego przeniosła o wiele Encyklopedję niemiecką; bez przesady powiedzieć nawet można, że jeśli całość będzie taką jak dwa tomy już wydane, to na przyszłość już nie Wetzerska ale ta Encyklopedia stanowić będzie podstawę do tłumaczeń w obcych językach. Znamy nauka szanownego wydawcy, nie zawiodła, jak się tego spodziewano, wyczekiwań publiczności. Ma też podobno ta Encyklopedia pokup niezwykłą, gdyż kilka tysięcy prenumeratorów, w liczbie których ludzie świeccy, nie mały zajmują poczet; chlubnym jest dla nas to zrozumienie celu wydawnictwa Encyklopedji kościelnej nie tylko przez samych duchownych, bo dzieło takie, jako kopalnia wiedzy i dla ludzi świeckich ma interes nie mały. Gdy się wreszcie zestawi niską cenę (tylko rs. 2 za tom) tej Encyklopedji, a zwłaszcza wartość wewnętrzną, z wydawnictwami spekulacyjno-encyklopedyjnymi, które w ostatnich latach rozmnożyły się u nas jak grzyby po deszczu, gdy się ją porówna (o ile porównanie przedmiotów miejsce tu mieć może) z Encyklopedjami Wędrowców, Wieńców, Przeglądów et Comp. prawdziwe bogactwo i blask Encyklopedji kościelnej, tem dotkliwiej uwydatnia ubóstwo i pretensjonalną błyskotliwość innych.

Różne wiadomości.

— W jednym z dzienników angielskich umieszczona została rada zwolennikom kwiatów: kwiat któremu dozwolonym będzie dojrzeć i wydać ziarno na łodydze, wyniszcza daleko więcej roślin, aniżeli dziesięć nowych pączków. Im więcej zatem zrywamy kwiatów, tem więcej na przyszłość przysposabiamy. Szczególniej uwzględnić należy tę przestrożę w hodowaniu róż, których kwiaty nigdy na krzewie wędnać nie powinny.

— W Galicji cholera coraz silniej grasuje. — W Krakowie przeznaczono dotąd dla cholerycznych pięć szpitalów.

— W drukarni czasopisma „Emmenthaler Blatt” w Bernie, pracuje teraz pewien młodzieniec, mający sześć palców zupełnie rozwiniętych u każdej ręki i siedm u każdej nogi. Wielkie palce nie różnią się wcale od innych, i są prawie tejsze samej długości.

— Panna Róża Roszko, złożyła w Poznaniu egzamin jako aptekarka; obecnie zajmuje się przyrządzaniem lekarstw w lazarecie garnizonowym, później obejmie posadę aptekarki w mającym się utworzyć nowym zakładzie djakonek.

— Wezwanie. — „Wileńskie Wiad. Gub.” ogłaszają wezwanie połączonych izb sądu kryminalnego i cywilnego wileńskiego, ażeby współwłaściciele majątku Szawry w pow. Lidzkim, należącego niegdyś do historyka Litwy Teodora Narbutta, w terminie trzechmiesięcznym stawili się przed sądem dla wysłuchania jego wyroku zapadłego w dniu 28 marca (9 kwietnia) 1873 r., w sprawie wydzielenia dla skarbu części majątku Szawry przypadającej przestępcom politycznym Bolesławowi Narbuttowi i Teodorze Maczuńskiej. — Wzywa się do stawiennictwa Amelia Krystyna, Józef i Stanisław Narbuttowie, oraz pełnomocnik ob. Romanowicza Szymon Rubinstein!

Przeгляд polityczny.

Od kilku dni dzienniki republikańskie rozpuszczają wiadomości niepomyślne dla przywrócenia monarchji prawowitej we Francji. „Opinion nationale” i „Soir” a za nimi liczni korespondenci dzienników niemieckich utrzymują, że zgoda orleanistów z legitymistami rozbiła się o białą chorągiew której hr. Chambord zrzec się nie chce, a której orleaniści przyjąć nie mogą dla tej prostej przyczyny, że armija francuzka z marszałkiem MacMahon na czele, nigdyby się nie rozstała ze sztandarem trójkolorowym, który w początkach tego studencie zwyciężko po świecie obnosiła i który stał się symbolem jej wielkości i chwały niepożytej.

W każdym razie coraz jest prawdopodobniejszem, że marszałek MacMahon nie przyłożył rę-

ki do parlamentarnego zamachu, i że żądać będzie, aby naród w głosowaniu powszechnem wyraził swoją wolę o przyszłej formie rządu.

Tymczasem dzienniki klerykalne, zwłaszcza niemieckie, nie ukrywają świetnych nadziei, jakie budują na prawdopodobnym przywróceniu monarchji we Francji. Bawarski „Vaterland” wyraża się o tym przedmiocie w taki sposób, jakby ustanowienie królestwa Burbonów miało być hasłem ogólnej wojny w Europie. „W Berlinie—pisze ten dziennik—udają lekceważenie dla Henryka V-go; w istocie jednak boją się go, a to rzecz najważniejsza. Król Henryk przywróci prawa monarchji tradycyjnej, a już to ściągą na niego nienawiść fałszywego liberalizmu. Czy zwycięży swoich nieprzyjaciół?

Tak, niewątpliwie, gdyż Francja ma się stać narzędziem, którego Bóg użyje do zgromienia swoich nieprzyjaciół; albowiem czyny Boga przez Francuzów — *gesta Dei per Francos*—stały się koniecznymi dla ukarania pychy i bezbożności w Europie; albowiem wreszcie tylko Francja odrodzona powrotem do idei zachowawczych i do nauki kościoła może stać się tem narzędziem, podobnie jak Francja rewolucyjna była źródłem zepsucia w Europie. Dla tego Henryk tryumfować będzie nad swoimi nieprzyjaciółmi, którzy są rewolucją i liberalizmem. Kościół także w dniu, w którym Henryk wstąpi na tron swoich ojców, odniesie tryumf, który przed kilku laty byłby za niemożliwy uważany.”

(G. P.)

Odpowiedź Redakcji.

— Panu W. — Uskarżasz się pan, że w teatrze za kupne bilety do krzeseł nie można się dostać, ponieważ w takowych często sadowią się inni nie posiadający od biletów właściwych marek. — *Radzimy:* dla otrzymania natychmiastowego skutku, należy zaraz meldować służbie teatralnej przy krzesłach będącej.

Ogłoszenia.

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia publiczność, iż w dniu 21 Sierpnia (2 Września) r. b. począwszy od godziny 10 rano na targu miasta Kalisza przed odwachem wojskowym w drodze egzekucji sądowej przez publiczną licytację przed podpisaniem Komornikiem sprzedane będą następujące przedmioty: łańcuch złoty damski, kolczyki djamentami wysadzone, łyżki, grabki, kubki, kieliszek i cukierniczka srebrne. Osoby chętne kupna mające przedmioty takowe w każdym czasie obejrzyć mogą w kancelarji podpisanego komornika.

(453)

A. J. Lubinkowski.

Kazimierz Ruszkowski

magister prawa i administracji

Patron przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu

otworzył Kancelarją w domu W-go Rozena na przeciw hotelu W-go Peszke na drugim piętrze na prawo od wchodu.

(437—3-2)

Podaje się do wiadomości pp. obywateli, że Józef Stangierski z kolonji Nankwaskiej, wójtostwa Koźminek, trudni się kolonizacją ziemi, lub pacelowaniem. Ktoby sobie życzył rozkolonizować dobra, na czem się lepiej koryzysta, aniżeliby się dobra razem sprzedało, raczy postać po niego do układu, jako znawcę handlu ziemi Józefa Stangierskiego. (444-2-2)

W dniu 29 Sierpnia (10 Września) r. b. o godzinie 3-iej po południu odbywać się będzie w miejscowym Trybunale sprzedaż w drodze działów dóbr Niemojowa z okr. Sieradzkiego. Vadjum rs. 5000 w gotowiznie jest wymagane; licytacja rozpocznie się od rs. 70735 kop. 50. O warunkach i szczegółach można się dowiedzieć w biurze Pisarza Trybunału Wydziału I i u poprzedzającego sprzedaż Patrona A. Chodyńskiego.

DENTYSTA BERLIŃSKI

BRONISŁAW DREZEWSKI

w przejeździe do Dorpatu pozostaje w Kaliszu krótki tylko czas. Mieszka w hotelu Berlińskim W. Peszke pod Nr 16 i 17, gdzie przyjmuje pacjentów z rana od godz. 9 do 12, a po południu od 2 do 5.

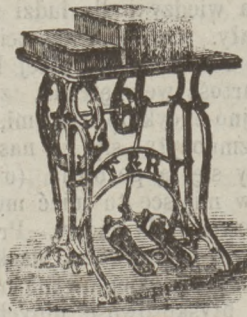
(438—0-2)



MASZYNY

DO SZYCIA

Weelera et Wilsona, Singer'a, oraz ręczne Lincolna, sprzedaje po cenach umiarkowanych



Skład żelaza EDMUNDA BERGEMAN, ulica Warszawska Nr. 45 w Kaliszu.



Dom piętrowy z oficyną i ogrodem dwumorgowym, jest do sprzedania z wolnej ręki za przystępną cenę na Chmielniku pod Nr 19. (442-2-1)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Kalisza i okolic jego, że otwarcie

PROGIMNAZJUM,

pod kierunkiem moim zostającego, nastąpi w przyszły Poniedziałek t. j. dnia 20 sierpnia (1 września) r. b. Uczniowie zebrać się mają o godzinie wpół do 8-ej z rana do lokalu szkoły, z kąd udadzą się razem ze mną do kościoła Ś-go Mikołaja, dla wysłuchania Mszy Św., a następnie powrócą do tegoż lokalu, gdzie im zostanie podyktowany rozkład nauk na każdy dzień tygodnia. We wtorek zaś o godzinie 8-ej z rana rozpoczną się lekcje.

Edward Pawłowicz.

(452)

FABRYKA WYROBÓW ZDUŃSKICH W KALISZU.

Niżej podpisany mam zaszczyt zawiadomić Szanowną publiczność, iż założyłem fabrykę wyrobów zduńskich czyli garncarskich i znajduje się w niej na składzie około 100 pieców kaflanych, jako to: gładkie bez fug, zwyczajne kwadratowe, białe, kolorowe w dobrym gatunku i z wszelkimi ozdobami. Ceny za takowe są umiarkowane podług wielkości pieca. Przytem przyjmuję wszelkie obstalunki na piece i wyroby garncarskie, które wykończam akuratnie i na czas umówiony, z czem polecam się łaskawym względem Szanownej publiczności.

Józef Bogusławski.

Fabryka za rogatką Wrocławską, na Małym-Dobrcu. (449—2-1)

KAWA PAROWA RYGSKA

(Präparirter Café)

palona i mielona, pakowana w paczki funtowe, sprzedaje się po kop. 25 za funt.

Adolf Wilkanowicz.

Do handlu L. MIKULSKIEGO potrzebny jest

UCZEŃ

który ukończył cztery klasy. (454)

Niżej podpisany ma honor zawiadomić Szanownych interessantów, iż przyjmuję zapisy do

Szkoły Muzycznej

na rok 1873/4.

Wykład rozpocznie się równo z kursem gimnazjalnym, w godzinach zaś wolnych od lekcji zbiorowych, udziela takowe prywatnie w domach lub u siebie. Mieszkanie moje ulica Łazienna dom p. Czajczyńskiej.

Feliks Krzyżanowski,

(289—13-13) Zarządz. Szkołą Muzyczną.

W dobrach Stawiszyn na folwarku Długa-Wieś Kaliska są do sprzedania:

4 klacze robocze każda z tegorocznym żrebackiem. **Kilka ŻREBAKÓW** pół krwi. **OGIER** stacyjny, skarogniady sześciolletni. (391-6-4)



Trzy młode **stadniki** czystej rasy holenderskiej, są każdego czasu do sprzedania w dobrach Śliwniki pod Skalmierzycami. (448-3-1)



strzegam Szan. panów amatorów polowania, iż grunta włociańskie tak na Dóbrcu Wielkim, jak i na Rypinku wydzierzawieniem i na takowych wzbraniam polować osobom niezaopatrzonym w nowe bilety wydane przezemnie. **Lewenberg.**

Pierwsze 42 poszyty **pisma świętego** z ilustracjami Dore'go są do sprzedania niżej ceny prenumeracyjnej. Text w języku niemieckim. Wiadomość u wydawcy Kaliszana. (418—3-2)

Srednie ceny targowe w ostatnim tygodniu.

		od	do
		ruble i kopiejki	
Pszonicy	korzec	8 90	9 —
Zyta	"	5 45	6 —
Jęczmienia	"	3 95	4 10
Gryki	"	4 18	4 45
Grochu	"	—	—
Prosa	"	—	—
Kartofli	"	2 —	—
Rzepak zimowy	"	—	—
" letni	"	—	—
Lnianki	"	—	—
Owsa	"	3 30	3 60
Oleju lnianego	garniec	—	—
" rzepakowego	"	—	—
Nafty	"	—	—
Okowity wiadro	"	5 58	—
Wódki	"	2 87	—
Wołowiny 1 gatunku	funt	10 —	11 —
" 2	"	9 —	10 —
Cielęciny	"	—	9 —
Baraniny	"	—	—
Wieprzowiny	"	—	13 1/2
Sadła i Słoniny	"	—	—
Masła niesolonego	"	—	28 —
" solonego	"	—	24 1/2
Karpia	"	—	—
Szczupaka	"	—	—
Chleba pszennego	"	—	—
" żytniego	"	—	41 —
" razowego	"	—	3 1/2
Drzewa opało. twar. sążen kub.	"	13 —	—
" mięk.	"	10 —	—
Siana pud	"	—	28 30
Słomy	"	—	18 24

Kurs Gieldy Warszawskiej.

Dnia 26 sierpnia 1873 r.

Monety i papiery.	żądano płacono	
	Ruble i kopiejki	
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—
Oblig. skarbowe	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	95 70	95 40
" " serji II. 100	94 40	94 10
" " nowe 5% z r. 1869	94 35	94 5
Oblig. Towarzystwa Kred. Ziemska	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	79 80	79 50
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	96 25	95 75
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	157 50	—
" " 1866	158 —	157 —
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	—	—
" " Warsz.-Bydgoskiej	73 —	72 50
" " Głow. Tow. Ros. Dróg Żelaz.	—	—
" " Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	114 50	113 50
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiej	—	76 50
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łódzkiej	104 50	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie	105 40	105 10

Wartość kup. od L. Z. starych k. 70 §
" " " nowych „ 88 §
" " " Likwidac. „ 94 §

Weksle.

Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	109 95	109 65
Londyn: 1 funt szterling 3 m.	7 46	7 34
Paryż: 300 franków 10 dn.	87 60	87 30
Wiedeń: 150 florenów 2 m.	98 70	98 25
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki	—	100 —
" " 3 m.	—	—